

4

100

OWE

Nr poz. _____

- Aktor Rodacy w roku 1956 oddychający wolnością, o jakiej ~~marzyć~~ ^{nam} było trudno,
- Aktorka ~~Rodacy, którym los pozwolił dożyć zmartwychwstania Ojczyzny w postaci, o jakiej nie śniło się filozofom, pisarzom i politykom Wieku Oświecenia,~~
- Aktor Rodacy, powołani przez dzieje do zaszczytnego budowania Polski Ludowej ... Posłuchajcie opowieści o pewnej reprezentacji scenicznej, która odbyła się w Teatrze Narodowym w Warszawie w dniu 1 marca roku 1794.
- Aktorka A rączcie dać wiarę każdemu słowu naszemu, bowiem widowiska owego byliśmy świadkami i uczestnikami.
- Aktor My, Aktorowie Teatru Narodowego.
- Aktorka My, uczniowie i współbożownicy Wojciecha Bogusławskiego, tego, co pierwszy u nas teatrum publicznego sławy europejskiej godne erygował.
- Aktor czyniąc je Piękna i Prawdy świątynię.
- Aktorka Załazem szkołę moralności obywatelskiej. Czasy bowiem po temu dawały pochoch. Coraz cięższe chmury kłębiły się na horyzoncie politycznym Rzeczypospolitej.
- Aktor Trzeci rozbiór ziem jej miał kres ostateczny Wolności położyć.
- Aktorka ~~Stale rozbrajanie i tak mielicznej armii....~~
- Aktor ~~Stały ucisk ludu wiejskiego i mieszczań...~~
- Aktorka ~~Rosnące prześladowanie jakobinów polskich...~~

- Aktor Upodlenie wielkiej szlachty, miar nie znającej...
- Aktorka Wszystko to poruszyło sumienia i serca poczciwych Polaków, każąc im zbrojnie przeciw najeźdźcom i infamism wystąpić.
- Aktor Choćby polec, ale na gwałt odpowiedzieć gwałtem!
- Aktorka Przedwiosnie 1794 roku wróżyło wielkie i płodne w skutki wydarzenia.
- Aktor Kozłatajowska kuźnica wykuła już broń najgroźniejszą - broń społecznego i politycznego rozsądku.
- Aktorka Teraz należało pomyśleć o broni innej i dać ją w ręce wszystkich pokrzywdzonych mieszczan, chłopstwa i tych oświeconych i cnotliwych obywateli ze stanu szlacheckiego którzy po stronie ludu szanęli i dobrze się Wolności postanowili.
- Aktor Już się zaczęły bunt w szeregach wojskowych.
- Aktorka Już mieszczanin potajemnie do walki orężnej się sposobił.
- Aktor Wrzenie ogarnęło nawet mas, komediantów J.K. Mości.
- Aktorka Stało się to za sprawą Geniusza i Mistrza naszego, Bogusławskiego,
- Aktor Dzień, który się złotymi głoskami w dziejach Sceny Narodowej zapisał, to dzień 1 marca 94 roku.
- Aktorka W dniu tym wystawiono po raz pierwszy na Teatrze Narodowy operę narodową oryginalnie przez Wojciecha Bogusławskiego napisaną, a muzyką kapelmistrza J.Mci Jana Stefaniego okraszoną, pt.CUD MNIEMANY czyli KRAKOWIACY I GORALE.
- Aktor Fama o tej nowej śpiewogrze na ~~wielki~~ wiele dni przed jej wystawieniem obiegła całą Warszawę.Mówiono, że w niej znowu szturm do zdrajców Ojczyzny przypuszczony będzie.

Aktorka

7
że bohaterem jej lud, któremu za trzy tygodnie przy dźwiękach hejnału mariackiego i wszystkich dzwonów krakowskich, na rynku przysięgnie Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej, ^{Tad. Kosciuszko} iż powierzonej mu władzy na niczyj prywatny usisk nie użyje, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie.

Aktor

~~Pogłoski te nie mogły oczywiście nie dotrzeć do uszu osławionego Igelstroema.~~

Aktorka

O mały włos nie doszło do zakazu reprezentacji CUDU MNIEMANEGO. ~~Pierwsze widowisko dowiodło ponad wszelką wątpliwość, że plotkarze nie mylili się wcale.~~ Czuka widownia zrozumiała w lot wszystkie najchytrze ukryte aluzje, najsubtelniejsze alegorie i nader trafnie na język potoczny sobie przetłumaczyła.

Aktor

~~A godzi się przyznać, że Bogusławski, choć się cywilną odwagą odznaczał, czynił, co mógł, by niektóre śmielsze myśli polityczne sub rosa wyrażać. Wtkaczał je w usta najrozmaitszych osób i nieraz te same idee - ludzie należący do dwóch skłóconych ze sobą obozów głosili. Ni stąd ni z owąd w połowie swawolnej pioseneczki na krótko nuta patriotyczna się odzywała, by po chwili znowu się ukryć pod jakimś soczystym żartem amorycznej natury.~~

Aktorka

~~Niewiele jednak ta przebiegłość politycznego gracza, jakim był Bogusławski, wskórała. Jeżeli o mniejszość ówczesnej widowni chodzi, mniejszość, która nie była w życiu narodowym dostateczną, atoli posiadała siłę, by Ojczyznę wbrew woli ludu całego sądzić...~~

Aktor

Mniejszość ta, co się w łóżach po prawicy komnaty teatralnej rozsiadła, patrząc na zapał, jaki parter i paradyz ogarbał, śledząc uważnie miny patriotów, którzy łóżę po lewej stronie teatru zajęli, zmiarkowała ile niebezpieczeństwa dla niej i dla jej opiekunów kryje nasze widowisko - i ostrzegła o tym niebezpieczeństwie, kogo należało.

Aktorka

Byłaby może pierwsza reprezentacja tej prawdziwie narodowej i prawdziwie ludowej opery nie dobiegała do końca, gdyby nie czar muzyki, wdziek piosenek i tańców, wreszcie one śliczne obrazy, co się raz po raz przed oczyma widzów przesuwały.

Aktor

Z dreszeniem serca dograliśmy rzecz naszą aż do finału.

Aktorka

Nazajutrz to i owo trzeba było pod naciskiem cenzury skreślić!

Aktor

Na miejsce wszelako inkryminowanych ustępów weszły nowe, jeszcze silniejszy związek z miastem mające i jeszcze żarliwiej do walk pobudzające.

Aktorka

Taki już był Bogusławski i tacy myśmy byli.

Aktor

Jeszcze w ciągu dwu wieczorów danym nam było Tyrteuszowymi strofy ludność Warszawy kochanej do boju zagrzewać.

Aktorka

A potem zwierzchność wydała zakaz wystawienia opery o Krakowiakach i Góralach.

Aktor

Niewiele to wszakże pomogło, bo strofki, co śmielszych piosenek po całym krążyły mieście.

Aktorka

A potem widowisko nasze już nie było potrzebne, bo się Warszawa w teatrum przeobraziła, tragiczne co

prawda, lecz i radosnej mocy rewolucyjnej pełne,
technące patriotyzmem, wolą ludu wyreżyserowane.

Aktor Tragi-opera narodowa w całej odegrana została Polsce

Aktorka Twórcami jej wszakże nie byli już Bogusławski ni Ste
fani

Aktor Kołkątaj, ksiądz Jezierski, Kościuszko, Jakub Jasiń-
ski - oto imiona jej twórców.

Aktorka A potem ...

Aktor Lecz nie uprzedzajmy historii. Niech rzecz sama za
siebie mówi. Mości panie kapelmagistrze - niech odezwą
się tony miłodźwięcznej uwertury. A gdy przebrzmia,
podnieście ~~oponę~~ opone!

A K T I

Teatr reprezentuje z jednej strony chałupy wiejskie, w pośród nich widać karczmę z wystawą. Po drugiej stronie młyn. W głębi widać wieś Mogilę, kościół i grobowiec Wandy.

S C E N A I.

Stach, Jonek.

D w u ś p i e w

Stach Cóż tedy, nie tam nie widzisz ?

Jonek Nie wcale, próżno się bidzisz.

Stach Patrzaj tylko, miły Jonku,
Patrzaj dobrze przeciw słońku:
Bo słyszałem, że dziś wcale,
Mają przypłynąć Górale.
O nieszczęście też to moje,
Jakże ja się tego boję!

Jonek Nie lękaj się, miły Stachu,
Wsakci nie umrzem ze Stachem
Toć Górale nie są carci...
A jeśli będą uparci,
Tak ich tu gracko wyćwicem,
Ze się muszą wrócić z nicem.
Ale jak mi porwą Basię ?

Stach Pleciesz, im od tego zasię.
Ale cicho. Coś spod góry
Płynie: kieby trzy gąsiory.

Stach Ach, to oni pewniusięńko.

Jonek Nie inacej mój Stasięńku,

Teraz widzę doskonale,

Ze to oni, są Górale.

Stach Cóż to cynić? Cóż pocniewa?
/namyśla się/

Jonek Oto do ojca pójdziem
I, nim Górale przypłyną,
Padnies mu ~~do~~ nóg z dziewczyną,
I powies mu swoje chęci.

Stach I opowiem swoje chęci.

Jonek Ja za družbę w tym służę ci.

Razem Idźmy, wsak on nie ze skały:
Wzrusy się na me /twe/ zapasy,
Wsak i on kiejs w młodym wieku
Musiał też doznać, nieboże,
Jak to, wej, doskwiera cęku,
Kiej do lubej swej nie może.
Idźmy, wsak on nie ze skały,
Wzrusy się na ~~me~~ /twe/ zapasy.
/idą obydwaj; Stach zatrzymuje się/

/ 2 /

Stach Ach, nie mogę, mój Jonku, jakoweś mię mory
Przechodzą i dr-zę cały.

Jonek Zwyczajnie, jamory.
Nieśmiałki cęku, jeno ośmielze się przecie.

Stach Wiem, że młynarz najlepsza jest dusa na świecie;
Ale jego zonecka... Oj, ta żadną miarą,
Nie pozwoli, wej, na to. Wszak wiesz, miły bracie,

Ze go tak osiodłała jak kobyłę starą;
W ustawicznej nieborak żyje tarapacie!

Jonek

Dobrze mu, na co stary ożenił się z młodą,
Takie zawsze swych mężów radę za nos wodzą.
Jak tylko pani Dorota.

Wlazła w dom - zaraz, niecnota,
Starca zawojowała i córkę mu gryzie;
A sama jak nobacy zwawego chłopaka,
Juzci do niego lizie
Kieby smoła jaka.

Stach

Otóż to, miły Jonku, moja bieda cała,
Pani młanarka tak się we mnie zakochała,
Ze gdzie mnie tylko spotka, w oborze lub w gu
Zaraz chce całusa u mnie.

Jonek

Wiesty co? Te wszystkie matki korowody
Są furdą, jeżeli masz słowo panny młodyj.

Stach

Oj, Basia mię lubuje i tak powiedziała,
Ze nie chce tego dragala,
Bryndasa Górala,
Którego jej macocha za męża obrała.
Tylkoć to ojciec stary zapewne mu słowa
Zechce dotrzymać, bo jo już dawna umowa
Między nimi stała. Ach, oto już płyną
Górale i Bryndasa zaręczą z dziewczyną.
Ja się zabiję, Jonku, jeżeli ją postradam.

Jonek

Cekaj no, niech ja wprzód z młynarzem pogadam
Kto wie, może go przecie w zdaniu przeinacę,
Jak mu dobrze rację naszą wytłumacę,
Przecież to, co swój, ^{to swój} na cóż tu obcego

/ do widowni/

Sukać, kiedy mamy w domu rodaka swojego.
A jeżeli do tego dziewczyna ci sprzyja,
To się niczego nie bój.

Stach

Ale nam czas mija,

Bo jak oni Górale przypłyną do młyna,
Tak się uprze Dorota - a więc starowina
Bartłomiej odda córkę i z chęcią, i z musem.

Jonek

Jeszcze to nie tak prędko, ^{dyć} aż pod Krakusem
Ledwie co ich ^ujrzałem: ani za godzinę
Nie będą jeszcze tutaj. Ty tylko dziewczynę
Staraj się zwabić z młyna, by zmówiliśma się.

Stach

Nie wiem, jak to tu zrobić.

/tu pokazuje się Basia w dymniku młyna; Jonk
spozstrzega ją/

Jonek

Oj, widzisz ty Basię ?

S C E N A II.

Stach, Basia, Jonk

Stach

/biegnąc-ku młynowi/

Basiu, moja ^{ty} dusko, znijdź tu do nas trochę...

Basia

Nie mogę, bo młyn, ^{cie} wej~~sz~~, zamknęła macocha,
Ale popatrzcie jeno, ^{nie} jest ona w stodole ?
Jeżeli jej ^{nie} widać, zejść choć ~~po~~ kole.

Jonek

Nie masz jej, chwilka temu posła za ogrody.

Stach

Zejdź więc, tylko ostrożnie, abys sobie skody
Nie zrobiła.

- Basia Nie bój się, nie pierwszy raz ci to.
- Jonek Ba, ba, nie musiałyby chyba być kobitą,
Zeby się nie umiała wykradać do gacha.
Ale jak zręcznie skace, jak koza, cha, cha, cha...
- Stach Ach, Basiu, życie moje, cóż to będzie z nami ?
- Basia Albo~~co~~co ?
- Stach Już trzy krypy płyną z Góralami,
Niedługo tu staną.
- Basia A to niech i staną.
- Stach To cię, wej, nie nie martwi ? To chcesz być wydaną
Za Bryndasa Górala ?
- Basia Powiedziałam mu wyraźnie,
I że ja się z nim nie drżamnie,
Ale mu ~~nie~~ scyrze mówię, że jak diabła jego
Nie cierpię i że pójdę za Stacha mojego.
A że on nie chce wierzyć, że tak jest uparty.
Niechże go porwą carty.
Jak przyjdzie, tak też pójdzie nazad z Kwitkiem.
- Stach Dobrze to, moja Basiu, ale gdy z tem wszystkim
Ojciec cię musieć będzie albo też macocha ?
- Basia Ojciec tego nie zrobi, no mnie mocno kocha,
A matuli też powiem: "Matulu, słuchajcie,
Kiej wam tak Góral miły, to se go kochajcie;
A jak mnie weźmie gwaktem, pozna, zem kobita,
Tak go gryźć, tak cartowsko żyć-em z nim gotowa,
Ze mu za jeden tydzień jak kadź spuchnie głowa;
/do widowni/

A ja zaś cudzoziemca nie chcę mieć, i kwita,
Bo, wejcie, kobieta taka,
Co bardziej obcych lubi niż swego rodaka,
Musi być ładajaka.

Otóż to jej tak powiem, i na tem się skończy;
Nie bój się moj Stasienuku, nie nas nie rozłączy,
Jeżeli cię nie zmienią jakie przeciwności.

Stach

Basiu, czyliż ty nie znasz całej mej miłości?...

Basia

Juz se więc nie trąp głowy, juz ja w to poradzę,
Ze tego natrętnego Górala odsadzę;
A jak będzie uparty, zaśpiewam mu wreszcie
Tę piosenkę, co kiedyś usłyszałam w mieście.

A r i e t t a

Mospanie kawalerze,
Nie zeń się, proszę, ze ~~mną~~ mną,
Bo ja powiadam scerze,
Ze nie będę wzajemną
Natura kochać kaze
I mnożyć swoje plemię,
Ja k, tobie mam odrazę,
Proszę, zaniechajże mnie.
Nie zda się baran kozie
I kacka nie chce kuka,
Wabia się ptaki w łozie,
Kazde swojego suka.

/do widowni/

Pies na powrozie wyje,
Kazdy pragnie wolności,
Gdzie się w niewoli żyje,
Tam nie masz swej lubości.

/ 3 /

Otóż to tak mu powiem, i kwita.

Jonek

Ej, cicho !

Dorota, wej, tam idzie.

Stach

A cyś ją tu lichu

Niesie?... Uciekaj, Basiu, by cię nie zoczyła.

Basia

Lec jak ? Żatwom spod dachu na dół zeskoczyła,

Ale w górę nie można, a drzwi ode młyna

Zamknęła macocha na kluc, by znać starowina

Ojciec nie wysedł patrzeć, kędy ona chodzi,

Bo jak, wejcie, uwazam, ze ona coś godzi

Na jakiegoś jamanta, z którym się zadaje,

A musi już ^{mieć} kogoś, bo raniusko wstaje

I biega za stodoły...

Jonek

Ciebie pewnie suka.

Stach

Nie mówze nic.

Idź Basiu, bo cię matka sfuka.

Najlepiej tam do karomy pomiędzy dziewczyny,

Tańcuja dziś, wsak ci to Pawła zaślubiny.

/Basia odchodzi/

Jonek

Ja tez pójdę.

Nim staną hultaje Górale,

Ja z całą naszą ceredą w tańcu się przywalę,

Węźniawa sobie skrzypki i ^{koza} kozię Mackową.

/odchodzi/

S C E N A III.

Stach, i Dorota

Stach A ja w moje obroty wezmę tu Bartkową.

Dorota /biegnie i wiesza mu się na szyi/
Ach, Stasiu miły!
Tyś moją duszę, życiem, tyś jest mojem zdrowiem.
Już się od świtu sukam: pewnie cię zwabiły
Dziewuchy, wej, do karczmy - a ja bez cię konam.

Stach Ale... ale... pani młynarko, na cóż to nam
Te próżne swary?
Was pan-mąż stary
Jak by się, wejcie, o tem dowiedział, to by to
Dopiero biedy było.

Dorota Na cóż się z kobietą
Młoda, zenik? Kiej stary, mógł mnie, wej, nie zwodzić
Gdy w nicem młodej zonie nie umie dogodzić.
Zawsze to chore i krzywe,
A jeszcze tak podejrzliwe.
Chciałby mnie gwałtem kochać, a to nie nie
On mnie osukał, ja też osukuję dziada,

P o l o n e z

Rzadko to bywa na świecie,
By się małżeństwo kochało,
Chociaż w młodości kwiecie,
Chociaż się dobrze dobrało.
Tym gorzej, gdy zona zwawa,
A mąż ledwie ze się chwieje,
Próżno się pracą zadawa,
Jak lód przy słońcu topnieje.

PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

Stasiu, tyś zranił mą dusę,
I szczerze wyznać ci muszę,
Ze kiej mam starca przy sobie,
Ja wtedy myślę o tobie.
O, bodajbym cię nie znała,
Nie byłabym cię kochała,
Ty mnie tak dręcysz, niebogę,
Ze bez ciebie wytrwać nie mogę,
Więc się nade mną uważuj,
Ulżyj ciężkiej mej potrzebie,
Casem mnie tylko pocałuj,
Wszystko ja zrobię dla ciebie.

PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

/ 4 /

Stach Pani Bartłomiejowa, gdy mi tak sprzyjacie,
Pochlebiam sobie, wejdzie, że mi Baśkę dacie,
Basia mnie bardzo kocha i ja ją wzajemnie.

Dorota Baśki ci się zachciało, zdrajco? A śmiesz-ze mnie
Takie rzeczy wbrew mówić, toć bym na to miała
Patrzeć, jakby się Baśka do cię umizgała!

Stach A więc też kiedy inną wynajdę se żonę,
Więcej mnie nie ujrzycie, bo w daleką stronę
Przeniesę się, to i tak wam nic nie pomoże.

Dorota /na stronie/
Prawda i, toż.
/głośno/ Słuchajże, toć jeszcze być może,
• Żebym ci Baśkę dała, ale mi obiecać,
Musis, że mi pozwolis, k, tobie się zalecać.

- Stach /do widowni/
Kiedy się ludzie gorsą i śmieją się z tego.
- Dorota Juz my nie ~~zgorszym~~ więcej świata zepsutego .
- Stach Ale my żyć powinni, jak poćciwość kaze,
Ja nigdy mojej zony zdradą nie obrazę,
- Dorota Kiedy tak, więc się Baśki nie spodziewaj próżno,
Dziś ją córka wezwą, bądź zdrów.
/chce niby odchodzić/
- Stach /biegnąc za nią/ A czyż można,
Abyście mnie tak dręczyć chcieli? Hej, słuchajcie,
Albo mnie zaraz dzisiaj swoją córkę dajcie,
Albo powiem mężowi, że wy mnie kochacie.
- Dorota Oho! Próżnać to praca, nie wskórasz nic, bracie,
Tak ja memu starcowi zakręciłam głowę,
Zeby cię jeszcze wyprał za taką obmowę,
Spróbuj no, a obaczysz, jak tam rzeczy chodzą,
Gdzie młode zenki starych mężów za nos wodzą.
/odchodzi/
- Stach Próżna, widzę, nadzieja, cóż tu teraz pocnę
/słuchać strojenie skrzypiec/
Ale otóż i tańce zaczynają skoczne.
Niechże se tu tańczą, ja ojca sprowadzę
I z naszym organistą trochę się naradzę.
/odchodzi na wieś/

Stach

/downidowd/

S C E N A IV.

Paweł, Zośka, Basia, Jonek, druhny, družbowie i wiele Krakowiaków wychodzą z karczmy tańcząc.

K r a k o w i a k

h ó r Oj, da da da, oj, da da da, tańczymy wesoło,
Skaccie, chłopcy, skaccie, dziewczki, skacmy wszyscy w
koło.
/tańcują; Bartłomiej i Dorota wychodzą z młyna/

h ó r Wyjdźcie do nas, panie Bartku, pan Paweł was prosi,
Bo dziś jeszcze chciałby urwać różyczkę u Zosi.
/tańcują/

Zosia czeka niecierpliwie, rychło wiecór będzie,
Bo dostanie piękny cepek, choć rózy pozbędzie.
/tańcują/

/ 5 /

artłomiej Witam was, moje dzieci, czegoż to zadacie?

onek Oto tu, Bartłomiczu, państwo młode macie,
Które was przysło prosić na swoje wesele;
Ja, jako pierwszy družba, do nóg wam się ścielę,
Byście ~~kanx~~ swoją osobą udarzyć ich chcieli,
Przy tem byście swą żonkę i córuchnę wzięli.
Pokorniuchno uprasam.
/kłania się/

rtłomiej To ta panna mała
Nasego pana Pawła za męża obraża?
Zyj więc, szczęśliwaś paro, z dusy zycę tego.

wek /kłaniając się/
Dziękujemy wasmości.

Bartłomiej /do Zosi/
A ty kochasz jego ?
Powiedźże, nie wstydz no się, bo to bez miłości
Za nie małżeńskie śluby.

Paweł Stroni się wasmości,
Nie chce ~~wy~~gadać.

Dorota Mówno.

Paweł Nie bądź tak płochą.

Bartłomiej Jakże, cy kochas Pawła , Zosiu ?

Zosia /z prędkością, wstydzając się/
I toć kocham.

Bartłomiej Błogosławże więc, Boże, wase serca cyste.

Jonek Otóż idzie Stach z ojcem, wiedą organistę,
Usłysimy tu zaraz ślicną oracyję.

S C E N A V.

Ciz sami, Wawrzyniec, Stach, Miechodmuch i Baba.

Miechodmuch Witam, witam zebraną całą kompaniją,
i proszę mi pozwolić, by w ~~ten~~ dzień wspaniały
Ręce moje na wdzięcznych cymbałach zagrały.
/biorąc się pod boki jak do oracji/
O Pawle, chłopców ozdobo,
Zosia dziś się łączy z tobą.
I tak się łączy do wspólki,
Że kiedyby dwie jaskółki,
Poplątawszy swe nogi, jak one we wodzie.

PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

37

Tak wy dziś utoniecie w małżeńskiej swobodzie
Kochajcie się więc zawdy jak synogarlice,
Pnijcie się w górę razem gdyby chmiele po tyce.
A jak wam się szczęście będzie,
Gdy ksiądz przyjdzie po koledzie,
Nie zapominajcie o organiscie,
A ja za to ogniscie
Zagram wam podczas ślubu na całe organy.
Skończyłem, dixi... ty, panie kochany
Pawle, każ nam tam podać miodu garncy parę.
/wychodzi do karczmy/

Wawrzyniec

Słuchajcie, gospodarze - jak zwyczajem stare
Kaza.

Ja teraz, jako stryjek pana wej młodego,

Na miejscu ojca zmarłego

Moje błogosławieństwo kładąc im na głowę,

Taką do nich uczynię mowę :

"Zyjcie swobodnie,

Mnożcie się płodnie,

Azebyście pócziwe mogli wydać plemię.

Uprawiajcie w pocie ^{całkowicie} ~~całą~~ wasą ziemię,

Ona jest matką wszystkich, ona was wyżywi.

Nie bądźcie z nikim fałszywi,

Kochajcie zawsze bliźniego,

Nie odpychajcie od drzwi ubogiego,

Podzielcie się chudobą z potrzebnymsąsiadem,

Zyjcie dobrych ludzi przykładem.

A Bóg, widząc was godnych,

Udzieli wam dni swobodnych

I może was wynieść do tych stanów,

Do których wyniosł wasych panów,
Wziąwszy ich z prawnej wam roli,
Bo cóż jest niepodobnem świętej jego woli ?
Niech z was szczęśliwie urodzi się plemię
Niz dzisiaj. Nigdy wasej nie rzucajcie ziemi !
Nic wam więcej nie życę". - A teraz wy, chłopcy,
I wy, starsi parobcy,

Stawcie się w przemianie z dziewczęty
I zaśpiewajcie hymn małżeństwa święty.
Nasa pani Bartkowa, jako gospodyni,
Tę nam łaskę ucyni,
Ze włoży pannie młodej na głowę wianeczek :
Wy, drużny, rozpuście jej warkoce.
Niech ^{pannie} pani młodej zatną weselny taneczek,
A kiej będziecie płacać, to i ja wyskoce.

H y m n w e s e l n y i k r a k o w i a k

Dziewczęta Zosiu, ach, już cię tracimy,
Jutro panią cię użymy
Zblednie kolor twój rumiany,
I stracis wianek ruciany.

Chłopcy 1. Nie uważaj miła Zosiu, lepszy chłopak świeży
2. Niz kwiatecek w pustym polu, co odłogiem leży.
3. I wianeczek, ^{Kiedy się odnie, nie nie będzie pracic,} co go załujecie, rade byście stracić.
^{H. Any}

Dziewczęta Dotąd nie znałaś zgryzoty,
Teraz poznas, co kłopoty,
Więcej nie będziesz tańcować,
Bo na chleb musis pracować

Chłopcy ~~Wszakże~~ ^{Wszakże} każdy człek, co żyje, stworzony do pracy

A ci, co nam chleb zjadają, są istni próżniacy.
I wy, dziewczki, co w panieństwie swoje troski macie,
Iec, w małżeństwie są rozkoszne, których wy nie znacie.

/ 6 /

Wawrzyniec Dosyć tego, już chłopcy, lepskoscie śpiewali,
A nawet nienajgorzej Kaśkę wyhasali,
Teraz pójdźmy do karemy, jak śniadanie zjemy,
To się wej, panie Bartku, z sobą rozmówiemy.

Jonek Bo mamy coś powiedzieć dla dobra waszego.

Wawrzyniec Dalej, dudo, Zagraj nam marsa ^{wesołego.} wesołego.
Chodźmy !
/M a r s z - wszyscy wychodzą do karemy/

/ 7 /

Wawrzyniec /mówi cicho do syna/
Ty pilnuj dobrze i Bartka, i zony.
Nalewaj im gorzałki miodem zaprawionej,
A jak się już zachliśnie, w tym zacniej pomału
Proś ^{ie} o łaskę dla się, pewnie o Góralu
Zapomnę.

Stach Ale, ojciec, spieszcie się jak można,
Bo jak Bryndas przypłynie, to już będzie późno.

Wawrzyniec Mamy jeszcze dość czasu.
/idzie do karczmy/

Stach Idźmy tatulenku.

PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

Stach chce iść, ale go Dorota zatrzymuje, która, gdy inni odeszli, schowała się za chałupę.

Dorota Ach, zacekajże na mnie, zacekaj, Stasienku,
 Pojdź tutaj na ustronie, bo tam przez drzwi widno.

Stach Cegoz chcecie miynarko ?

Dorota Pocies ty mnie biedną,
 Pocałujże mnie, choćby raz.
 /chwyta go za szyję/

Stach Ej, cy tam lichy,
 Dajcie pokój, bo będę wrzescał.

Dorota /zatykając mu usta/
 Ale cicho !
 Bo stary, wej, usłysz.

Stach Niech słysz.

Dorota Choc ksyne.

Stach Aniby.

Dorota Choc raz tylko.

Stach Mam zdradzić dziewczynę ?
 /Dorota chwyta go za szyję /

Stach /Głośno ku karczmie/
 Bartłomieju !!!

Dorota Nie róbże hałasu !

Stach

Uciekajwa, bo oto ktoś nadchodzi z lasu,
Mógłby nas tu podsłuchać albo dojrzeć okiem.
/ucieka/

Dorota

/z miną urażonej/
Zjesz mi diabła, bestyjo, nie ujdzie to bokiem.
/odchodzi/

S C E N A VII.

Wchodzi Bardos ubrany ubogo, z teką na ramieniu, Torba jedna z książkami, druga z machiną elektryczną. Kałamarz wielki, cynowy, przewieszony przez ramię.

C a v a t i n a
Świat srogi, świat przewrotny,
Na opak wszystko idzie:
Kto nie wart - pan stokrotny,
A człek pocciwy w biedzie.
Lecz rozum górę bierze,
Tem sobie życie słodzą,
Ja porosnę w pierze,
Chodź dziś bez butów chodzę.
Im sroższy los nas nęka,
Tem mężniej stać mu trzeba,
To podło przed nim klęka,
Ten nie wart względów nieba.
Mnie chociaż głód dojmuje,
Lecz duszy mej nie szkodzi,
Śpiewaniem biedę truję,
Wesołość troski słodzi.

Prawda, że wesołość i smutek osiada,
 Jednakże nie ze wszystkim brzuchowi dogadza;
 Oj, jacyżebym... Dwie nile uszedł^{em} o głodzie;
 Choćbym gdzie stanął w gospodzie.
 Coż ? ani grosza nie mam.
 /Zbliża się do karczmy/

Aj, jakie to smaczne
 Rozchodzą się z tej karczmy zapachy kołaczne /węża/
 Coś niby gęś /węża/ i prosię, /węża/ i pieczone cię...
 Gdyby się tam jak wkręcić... Ale jak?... To sztuka.
 Wsydłę się w tak liczną gościnę
 Jako pauper studiosus iść po zebranię.
 Jeszcze mnie kto wypchnie i wyfuka,
 Niewiele teraz popłaca nauka. /patrzy na tekę/
 I na cóż mi się zdacie,
 Wy szumni szczęścia ludzkiego malarze,
 Kiedy je tylko w przedziwnej^{awej} marze
 Ludziom wystawiacie.
 Mamże was jeszcze dźwigać, kiedy, sam zgłodniały,
 Jak trzcina chwiejąca się cały ?
 Precz odemnie !
 Niechże was diabli potwają razem z teką !
 Precz, miłomędrce sławny, precz, panie Semko,
 Panie Demostenesie i panie Platonie,
 I ty, wyszczekany Cycyronie !
 A najbardziej, wy, gałganskie dusze,
 Owidiusze, Wirgiliusze.

I wy, miłoścki Safy, ody Horacego,
Goście mnie tylko nauczyły tego,
Że sam swoim językiem nie władam
I choć nie chcę, wierszem gadam.
Za te więc wasze baśnie
Niech ^{moja} jasny piorun trzasnie.
~~Ten, kto się z wami pobrata,~~
~~Nie zda się dzisiaj dla świata,~~
Ki diasek mię opętał, żem w czasie dysputy
Z klechami krakowskimi w te uderzył nuty,
Ktore przed laty kilku śpiewał lub francuski,
Gdy mu z oczu ciemnoty wreszcie spadły łuski
Tam na gruzach Bastylii, tej twierdzy morderstwa,
Kędy pierwsza błysła ^{moja} jutrzienka Braterstwa,
Wolności i ^Równości dla świata całego...
Po cóżem wplótł tę piosenkę do traktatu ^u mego,
Ktoreń o elektryki cudach ~~w~~szak miał prawić,
Nie zaś powstanie tłumu paryskiego sławić !
Oj, ty, ty elektryko, ty jesteś jedyną
Klęski mojej szkolarskiej w Krakowie przyczyną !
Po cóżem ciebie, głuptak, równał z mocą ludu,
Która przemian zbawiennych dokonała cudu...
Słusznie giną, co ginąć nam kazali wczora !
Jakżem miał za sąd taki otrzymać doktora
Stopień z rąk zabobonnych sług świętej ciemnoty !
Bodaj cię ! Masz za moje troski i kłopoty !
Ale nie ! pójdę z tobą, jak kazał ksiądz Kołłataj Hugo,
Między lud , wszak dzień jego ma wzejść już niedługo,
Za wiekową niedolę dzień słusznej zapłaty.
Trzeba się tedy zabrać do gminu oświaty.

/chowa się/ Ida jacyś kniotkowie. Co też to za jedni ?

S C E N A VIII.

Stach, Basia, Bardos /ukryty/

Stach /nie widząc Bardosa/
Ach Basiu, jakżeśmy biedni,
Nic macochę nie wzrusy, jak się, wej, uparła.

Basia Ani by, gdyby jaka pędza się rozzarła,
Ani se gadać nie da. Ale uważała,
Ze, wej, diabli ^{elwie} ocy na cie przewracała:
Cy ona zaś, niecnota, nie kocha się w tobie ?

Stach Ej, ^{ty} cóż myślis Basiu ? Cóż to znowu tobie,
Ot, ^z wycajnie kobieta: jak kobyła w błocie
Jak się uprze ani - rus.

Basia A cóż w tym kłopotcie
Pocniemy ?

Stach Ja, dalibóg, nie wiem, co już pocąć.
/spozstrzega Bardosa/
Ale któż to tam siedzi, chce snadź, widzę spocąć
I siadł se.
/przypatruje mu się/
Och, coś mi się ochapia przekłęcie,
On ? - nie on ? - On. Co tu robis, mospanie studencie ?
/Bardos wstaje/

Bardos Kłaniam ci, Panie Stanisławie,
Skądżeś się tu wziął,

Stach Tuć ja mieszkam: z nieba prawie
Zjawileś mi się, waspan.

Bardos W czymże pomóc mogę ?

Stach Ja, Basia, z jegomoscia jezdziłem raz w drogę,
Ej, rozum tez to ma być.

Bardos Bodaj go nie miałem.
Za to też chleba i szkół razem postradałem.

Stach Wejcie ?

Bardos Powiedz mi, proszę, czy to ty się żenisz ?
Bo tu widzę wesele.

Stach To wej, mój, bratunek.
Bierze Zośkę
/skrobie się po głowie/

Bardos Oboje was jakiś frasunek
Dręczy, ty się w łeb skrobiesz, a ty się czerwienisz

Stach Bo to wej, moja luba.

Basia /rumieni się/
A to mój kochanek.

Bardos Czemuz ty się nie żenisz ?

Stach Matka niepozwala

Bardos A dlaczego ?

Basia Bo mnie chce wydać za Górala.

Bardos Za Górala ?

Basia A juzci.

Stach Ratuuj nas, mój panie.

Bardos Będzie to, ale wprzód muszę zjeść śniadanie.

Basia Prosimy więc do stołu.

Stach Będziemy jeść po społu.

Bardos Więc słuchajcie : aby rzecz nam się udała,
Powiedzcie, jak się wasza miłość zawiązała.
I jak daleko zaszła, trzeba mi to bowiem
Wiedzieć.

Stach Oto tak.

PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

Basia

/przerywając/

Cyt no, ja to lepiej pochem.

D w u ś p i e w .

Basia

Raz na pniu między ^{dobran} drzewami
Siedziały w parze turkawki,
Nie wiem, dla jakiej zabawki
Trzepotały skrzydełkami.

Patrząc na to ich rusanie
Taka mnie lubość przejęła,
Żem Stasia słodko ścisnęła
I stąd się wzięło kochaⁿie.

Stach

Raz mam się krówka ganiła,
A Basia przy mnie siedziała,
Nie wiem, jak się to zrobiło,
Że mi się w oczach zaśmikało.

Bojąc się jakiej zarady
Ścisnęłam Basię dwa razy,
Ona mnie także ścisnęła
I tak się miłość pocęła.

D u e t t o

Stach i Basia

Odtąd, jak się gdzie spotkamy,
Zaraz o krówce gadamy
Lub się turkawki wspomina
I tak się znówu zaczyna.

Kiedy się z sobą bawimy,
Kiedyśmy tylko we dwoje,
Zda się, że wtenczas myboje
Duszycka jedna żyjemy.

I sto serków przewybornych.

58

Kobiety

Jest i bryndza, są lipienie,

A K T II

C e n a 1

Słychać naprzód muzykę góralską, a wkrótce przypływają trzy kropy z Góralami, niesącymi różne rzeczy, jako to: ser owozy, ryby suszone kwieczoły, szpaki, bryndzę. Pastuch, który od początku sceny słyszał i widział zbliżających się Górali, wbiega do karczmy, by wszystkich Krakowiaków o tym zawiadomić, po czym w miarę zbliżenia się Górali wszyscy wybiegają na scenę.

C h ó r G ó r a l i .

Chór
My, mieszkańcy Tatrów Górnych,
Idziem do was, Krakowiaków,
Niesiem w darze worek szpaków
I sto serków przewybornych.

Kobiety
Jest i bryndza, są lipienie,
Są kwieczoły, jemiolutchy,
Niechajże to nasycenie
Służy dla waszej dziewczuchy.

Wszyscy
Przyjmijcie nas do gościny
I otwórzcie wasze chaty,
A my pošlem nasze swaty,
By dziś konać było zaręczyny.

/ 10 /

Bartłomiej
Witamy gości do nas.

Niechodmuch
Witamy ! Witamy !
Za wasze zdrowie duszkiem szklanki wychylamy.

Bryndas
Dziękujemy.

Morgał
Dziękujemy.

Niechodmuch
/tonem oracji/
O, jak się cieszymy,
Ze prze cie błogoszować z wami dziś będziemy.

61

Bziś sprawim zaręczyny, a niedługim czasem
Bryndasz złoczy się z Basią, a Basia z Bryndaszem.

Panie Miechodmich, dosyć. Niech-raczej panowie
Spoczną sobie z podróży.

Zgoda, ja za zdrowie
Ichnościów żyknę jeszcze choć jedną szklanicę.

A ja, za pozwoleniem panaacka mojego
I godniej, wejcie, matki, niech oblubienicę,
Przyitam.
/całuje Basię w rękę/

Nie tęskniłaześ, Basiu, bez swego
Jamanta.

Nie.

Jak to zaś?

Ma dosyć zabawek.

Czasem też pasze krówki lub szuka tuskawek

Jednak czasem może.

Wspomniała panienska ^{na} swego Bryndasa?

Raz tylko.

Bo nowego pewnie umizgasa
Dostała panna.

Może ...

/ciągnąc ją za sukienkę/

Cyt-ze.

Mów wyraźniej.

Milc-ze. Bo jak się z głupim słówkiem tu myliżniesz.
To cję tak palną w papę, że się aż obliżniesz.

To się panna Barbara tylko pewnie *drażni*.

Bryndas

Ja tak myślę. Bo też to, Bogu wejście dzięki,
Tak dobrze jak i drugi wart-am Basi ręki.
Wiem że mnie kochas, bo też masz co kochać we mnie.
Przypatrz, no się jak zewsząd wyglądam przyjemnie.
/obraca się w koło śpiewając/

PANIE
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

Każda mi mówi dziewczyna,
Żem chłopak hozy i rosły,
Wysmukły jestem jak trzciną,
Chodzę jak zóraw wyniosły
Włos czarny, wargi zwiesiste,
Ustecka, kiejby malował,
Ciało mam białe i cyste,
Bom się na mleku wychował.
Kiedy z siekierą haruję,
Wszyscy ode mnie uykają,
Dziewki mnie okiem sjadają,
Kiej im z węgierską tancuję.

/taniec/

Będziesz się mogła pochlubić,
Żeś se chłopaka dobrała.
Po ślubie będziesz mnie lubić,
Byleś mnie lepiej poznała.

Chór

Będziesz się mogła pochlubić,
Żeś se chłopaka dobrała.
Po ślubie będziesz go lubić,
byleś go tylko zechciała.

/ 11 /

Stach

Nie wytrzymam i grzeczność, za kark samochwała.

Jonak

Cicho, będzie czas na to.

Kwicołap: On pierwszy rej prowadzi pomiędzy chłopaki
Swistos: On to najzrecniej patrzy i lipienie łowi
Morgał: On jak łapie psidła kwicoły i spaki
Swistos: Łatwo mu mieć myśliciel bo ma mu i grose.
Morgał: A więc ja, jako pierwszy družba, panny proszę,
Aby nie zwlecać dłużej chwalebne dzieła
Do secegi do chasy swojej nas trąca.
Wspierając jednaka, jak Kase wyżej, będziecie grzeci
Przebiegając, jak wani srocieci zameci
Śnieżaję i tancując wedle swojej mody,
Kiedy przychodzą w nocy do obcej gospody.
Nas, chłopaki, do skoków. Patrzenie, gospodarze,
Je myśliciel wyżej być, zagrajcie dudarze.

YWOLU
AIUH

Basia: Mówią sąsiedzi o tem, co się sam przechwala.
Morgał: Panienko! Nie masz u nas Górala żadnego,
Co by nie przyznał prawdy panu Bryndasowi.
Kwicołap: On pierwszy rej prowadzi pomiędzy chłopaki,
Morgał: Darmo Kaskod nas stroni,
Swistos: On to najzrecniej patrzy i lipienie łowi,
Morgał: Góral ma nogi bocimie,
Swistos: Kogo zechce, to dostanie.
Morgał: Próżno więc nie uciekajta,
Kwicołap: Lepiej same się poddajta.
Morgał: Aby nie zwlecać dłużej chwalebne dzieła
Kwicołap: Raz się Zosia Bartka buła
Morgał: I na górę uciekała,
Swistos: Ale też za to z wierzchołka.
Morgał: Wywróciła w dół, koziołka.
Kwicołap: Pasterze się śmiali z Zosi,
Morgał: Bo widzieli u niej coci.

3
Pieśń italska góralek

Morgał: Darmo Kaskod nas stroni,
Kwicołap: Bo już Góral za nią goni.
Morgał: Góral ma nogi bocimie,
Kwicołap: Kogo zechce, to dostanie.
Morgał: Próżno więc nie uciekajta,
Kwicołap: Lepiej same się poddajta.
Morgał: Raz się Zosia Bartka buła
Kwicołap: I na górę uciekała,
Morgał: Ale też za to z wierzchołka.
Kwicołap: Wywróciła w dół, koziołka.
Morgał: Pasterze się śmiali z Zosi,
Kwicołap: Bo widzieli u niej coci.

Świstos

Stała panna nad strumykiem
I nazwała Jonka bykiem,
On se też rozek przyprawił,
Jak ją ubłódził, tak ronkrwawił.
Teraz płacze i narzeka ...
Nie nazywaj bykiem cłeka.

/taniec/

/ 12 /

Miechodmuch

Osobliwe to pląsy i prześliczne walce. *wale.*
Teraz my naszym kunstem, panowie Górale,
Popiszemy się w taniec, czo od wieków znany,
Od Polaków lubiany i "polszkim" nazwany.

T a n e c p o l s k i

Chór

Gdy człek w polski taniec stanie,
A czapkę na bakier wdziaje,
Wąs pokręci, to, mospanie,
Serce się z radości śmieje.

Miechodmuch

Miło tupnąć o tę ziemię,
Wszak ci to jeził ziemia nasza,
Tutaj polskie wzrosło plemię,
Tu się rodzi chleb i kasza.

Kobiety

Zyzne nasze są zagony,
nie trzeba w nich wiele drubać,
Nawet gdy zlecą gawrony,
Mają także co podziubać.

Mężczyźni

Piękny przykład to dla świata,
Gdy lud wreszcie sam się rządzi,
Kiedy bratem jest dla brata,
Lecz tyranów swoich sądzi.

Wszyscy

Nuż, wesole, nuż tywo,

Smutek zostawaj dla głupców,
Wszak obfite mamy zniwo:
Nuż, zwawo do hołóbców.

O b e r t a s

Krakowiscy

Dana, dana, dana, dana,
Tancemy zwawo az do rana.

Górale

Hajda, hajda, hajda, hajda,
Zagraj, skrzypku, zagraj, gajda !

Niechodnuch

Hasza, hasza, hasza, hasza,
Kiedys tłusty, popuść pasza.

Krakowiscy

Krzescicie ognia, podkówecki,
hop, hop, hop, hop, hop, dziewecki.

Górale

Nie tanc-ze tak jak najety,
Hop, hop, hop, hop, hopze w piety.

Niechodnuch

Niechajze mnie kto zakropi,
Bo się szadło we mnie sztopi.
/Konczą taniec/

/ 13 /

Bartłomiej

Prosiemy teraz z nami spokem naszych gości,
Potem z sobą o rzeczy pomówiemy.

Dorota

Moici Bryndas, weście za rękę swoją narzeczoną,
Wszak ona już niedługo będzie waszą żoną.

/cicho do Basi/

Daj mu rękę, ani ^{nici} słowa piśnij !

Stach

/na stronie /

Dziw,

Ze jeszcze dotąd żyję.

Bardos

/do Stacha /

Bądź tylko cierpliwy.

Stach Ej, daj mi, waćpana pokój. Niemądry, kto czeka,
 Kiedy mu bieda dopieka.

Bartłomiej /do Górali /
 Prosiemy.

Dorota Prosiem z sobą.

M a r s z

/Górale i Bartłomiej odchodzą do karczmy/

/ 14 /

Stach /do Doroty, która na ostatku idzie/
 Ej, pani Doroto,
 Zmiłujcie się nażeną

Dorota Nie z tego, niecnoto.
 A dajesz mi całuska? Cier teraz.

Wawrzyniec /do Krszkowieków/
 Nie dajcie też pod niebem zostać organiście,
 Obudźcie go, niech wstanie.

Stara Baba Ochlał się wiecysto,
 A sam bo tylko pije, nikogo nie prosi.
 /budzac go /
 Hej, panie Wiechodmuch !

Wiechodmuch /rozespany/
 A wiem, że Zosi
 Wesele, wiem, że trzeba winszować. O Panno
 Sliczna, młoda i żywa. Oby nieustanna.
 Rozkosz ... obyś ... obyś ...
 /mając oczy zamknięte, mówi do Baby, rozumiejąc,
 że panna młoda przed nią stoi, a Baba za każdym
 słowem się kłania/

Stara Baba Skonńczas orację,
 Wypijcie przecie do mnie i ja też wypiję.

Niechodmuch Pójdźna do karony.
/bierze ją pod boki i wychodzą/
Stara Baha Zgoda.

S C E N A I I

Wawrzeniec, Stach, Jonek, Bardos.

Stach Ach, ojcie kochany,
I cóż to z tego będzie ?

Wawrzeniec Justym był ządanej
Dobik wreszcie ugody, gdyby sie Górale
Nie tak prędko zjawili: ojciec ci chce, ale
Macocho, ani gadać.

Stach Eieda też to moja.

Jonek Pocies się tym, że Baśka pierwaj była twoja.

Bardos Teraz tedy słuchajcie, taka moja rada:
Już tu tać i cierpieć dłużej nic nie nada,
Otwarcie czynić musiem. Wam, ojcie, koniecznie
Terba teraz pójść z synem, głośno i stanowczo
Oświadczyć, że ponieważ już to wam jest jawno
Że Stach z Basią nie zartem kochają się dawno
Więc na to żadną miarą wy nie pozwolicie,
By dwoje ludzi zgubić na całej ich zycie.
Basia też z swojej strony niechaj się przyłączy
Do was, niechaj wbrew powie, że Stasia samego
Kocha i że nie pójdzie nigdy za innego.

Wawrzeniec Lec to, mospanie student, cicho się nie skoncy
To narobi hałasu, wrzasku.

Bardos /do widzów /
Cóż bez niego
Konczy się dziś na świecie ? ale po hałasie

75
Znów zgoda i pokój nastąpi: już ja się
Tem zatrudnię i wszystkich rozumu mojego
Poruszę sprzeczny, aby was pogodzić.

Stach

A kiedy

Przyjdzie z nami do bitwy ?

Wawrzeniec

A cóż by to błedy

Było ...

Bardos

To próżna trwoga: nigdy ani was tu

Nie zerwą, przecież ich tu ledwie kilkunastu:

A gdy ujrzą, że wam nie będą zdokali,

Muszą, niekiedy przystać. Spieszcie jedno dalej,

Bo tu z czasu korzystać trzeba.

Wawrzeniec

Więc pójdźmy.

/wychodzą Wawrzeniec i Stach/

S C E N A III.

Jonek i Bardos.

Bardos

Ty tu, Jonku, zostań się. Mój Bracie,

Wy się jak widzę, bardzo ze Stachem kochacie,

Więc ty najlepiej wszystkie jego wiesz skrytości.

Jonek

Gdyby z rejestru.

Bardos

A czy wiesz też o miłości

Doroty ku Stachowi ?

Jonek

Wiem.

Bardos

/głośno/

A Basia wie o tym ?

Jonek

Coś trochę dochodzi.

Bardos

A czy Stach nie przyjmuje Doroty karesów ?

Jonek

Juzci on teraz wierny, póki kocha Sasię,
Ale jak mężem będzie, kto wie, cy nie da się
Uwieść, bo te kobiety gorse są od biesów,
A najbardziej to młode mężatki, co starych
Mężów mają, kałucnie lubią chłopców jarych.

A r i a

Kiej się kobieta usadzi,
Choćby był chłopak ze skały,
Taki mu węgiel podadzi,
Ze wnet się rozpali cały.
Ten węgiel natura daje,
Przez niego wszystko się rodzi,
Z niego świat cały powstaje,
On często kłóci, on godzi.
Choćby najtęższe chłopaki
Nigdy im w boju nie staro,
Bo one mają, wej taro,
Co wszystkie może junaki.

/: 15 /

Jonek

Oj, znajd^{ant}ę, ~~o~~ znajd, diabelskie figlasy.

ardos

Chcho. Juz się tam, widzę, za^zęły hałasy.

/hałas opodał/ Oj będzie też tu wrzesku.

Jonek

I skonecy się biedą.

ardos

Nie lękaj się niczego.

Jonek

Otóż wasyści idą.

S C E N A IV

Cia, Bartłomiej, Wawrzeniec, Dorota, Basia, Stach, Bryndas, Morgel, Swistos, Górale, Górali, wszyscy krakowiaczy.

Bryndas /wpadają ze złością/
Choćbym miał stracić woytko, a wroście i dusę.
Nie daruję swojego i pomścić się muszę.

Bartłomiej /do Bryndasa/
Ale, mój Bryndas...

Bryndas To się ^{nie} skończy na ole,
bo to nie dadzą z siebie przedrwiwać Górale.

Morgel Wkrótce my tã, panacka, pokazemy tobie...

Bryndas Pocóż mnie było zwodzić?

Bartłomiej Wskazę my to sobie
Tak ^{my} umówili stedy, że gdy córka moja
Nie zechce, ja jej musieć nie będę.

Basia I ja to
Dawnom ci powiedziała, że nie będę twoja.

Stach A gdy waci nie kocha, cóż ją winić za to?

Bryndas /do Stacha odgrazając mu się/
Oj, ty, ty...

Dorota Tak, tyś, spacku woytkiemu narobił,
Ale poczaj...

Bryndas Jak się o woytko przysposobił
Na wesele, kosule, saty, dwa łóżecka.

Morgel Stoją dwie becki piwa.

Swistos I medera becka.

Bardos A mięsiwo?

/Górale zabierają się do kryp/

S p i e w y

Bryndas

Wnet poznaciezematę moją,
Ja się tych grozbów nie boję.
Nie gorącego nad Górale,
Gdy go słusny gniew zapala.

Stech i Jonak

Przecież chcejcie tylko słuchać,
Wszak nie chcemy waszej skody,
Nie damy se w kasę dmuchać,
Aleśma skłonni do zgody.

Górale

My nie chcemy zgody z wami,
Wnet tu będziem - lec nie sami.
Wkrótce załować będziecie,
Ze nas tak znieważać chcecie.

Dorota, Basia

Mój ty panie Bryndas miły,
Nie chcej sprawić nam boleści,
Wszakse my cię zawsze tśoliły,
Jak przystoi płaci niewieściej.

Bardos

I ja także, choć wziętości
Nie znalazłem u was wiele,
Jednak podać się osmielę,
Tę uwagę dla waszności,
Ze kiedy się dwaj pokłócą.

GÓRALE WSZYSCY

/przerywając mu/

Ze trzeciemu grzbiet wynłócą.
Bac, by cię to nie spotkało.

Bardos

O zuchwałe, głupie kradurx skóry,
Gdyby mi się to udało,
Jakzebym wam latał skóry.

PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

Górale i Góralki

Dalej bracia, nie cekajcie,
I od lądu odbijajcie.

Krakowiacy i
Górale

Stójcie, bracia, zacekajcie,
Raczej z nami tu zostancie.

Górale i Góralki

Wnet my tutaj powrócimy
I, co umiem, pokazemy.

Krakowiacy i
~~Krakowianki~~ Krakowianki

Wszakże pogodzić się chcemy.
Chociaż pobić was możemy.

Górale

Dalej bracia, nie cekajcie

Krakowiacy

Stójcie, bracia, zacekajcie,

Górale

I od lądu odbijajcie.

Krakowiacy

Raczej z nami tu zostancie:

Górale

Wnet my tutaj powrócimy
I, co umiem pokazemy.

Krakowiacy

Wszakże pogodzić się chcemy.
Chociaż pobić was możemy.

/Górale wsiadają do łodzi i śpieszno
odbijają od lądu/

S C E N A V.

P o z o s t a l i / 16 /

Dorota

Zjedzcie diabła, mas teraz będzie tutaj bieg
Pewnie do dworu jadą.

Bartłomiej

I cóż stąd ?

Dorota

A kiedy

Nam każą wej zapłacić wtytkie pretensyje.
Które porobią do nas te wściekłe bestyje.

To czeka i z ostatniej kiedra kosuliny,
A waytko dla psich figlów tej głupiej dziewczyny
/na boku/

Bardos

Bardziej pono dla twoich.

Bartłomiej

Ale, moja zono,
Kiedysię, waj, tak stało, niech będzie skończono.

Wawrzeniec

Moja pani Doroto, ju się nie sprzecajcie,
Bądźcie grzeoni i Basia Stachowi oddajcie.

Dorota

Nie. Nigdy !

Bardos

/do Stacha/

Inaczej, widzę jej nie zbędziesz,
Przyrzec jej, że po ślubie kochać stę z nią
będziesz
A jak dostaniesz Baszę, już ja w to poradzę.
Ze ją gładkiem spoybem od ciebie odsadzę.

Stach

/do Doroty/

Moja pani Doroto, poruście się przecie.

Dorota

/cicho/

A dajesz mi całuska ?

Stach

Dam, wiele zechcesz .

Dorota

Będiesz mnie kochał ?

Stach

Będę.

Dorota

Chyba że tak. - Słowo ?

Stach

Słowo .

Dorota /głośno / Słyszcie, kiedy już wszelka przeszkoda
Załatwiona została, ja jestem gotowa.
^{Przytula} Oczyszczając was, ty Stach Basę miał zoną.

Bardos
Zgoda.
Wiwat, więc wygraliśmy, teraz tedy pójdźmy
I dzień ten w weselości powszechnej obchodzimy
Górale tu już więcej ^{pewnie} nie przyjdą.
-Chyba chcieliby napeść na was jaką zdradą.

SCENA VI.

Ciż sami i Pastuch.

PAN...
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

Pastuch /jakaś - krzyczy / Ratusz, kto słyszy.
Boże !

Basia Cóż to jest ?

Pastuch /zdyszany/ Kto cuje
Niech biegnie, niech swe bydło cem prędzej ratuje
Wszak Górale naluździ nasych się porwali
Związali ich i wszystko bydło nam zabrali.
Pędzą je tam do lasu: nie nie zostawili,
Nawet owce i świnię do x kupy spędzili.

Wawrzeniec Dalej bracia do pałek, siadajmy do łodzi,
Bierzcie siekiery, kosy, niech każdy przychodzi.

Pastuch Ale oni rusznice i śturmaki mają.
Kto się do nich przybliży, jak w dzika strzela,

Stach strasno i kosa w dłoni
Gdy kto swojego broni.

Basia Pójdziemy z nami, dziewczki! gdy się bracia biją.
Cóż warci tacy, co się po chałupach kryją.

Niechodmuch

Gdzie są te wyrodki,

Co się wazą nam mieszać uciechy weselne ?

Dam ja im. Niechby sobie brali dobra czyje.

Ale niechaj zostawią w czadości kościelne.

Mnie tylko o to chodzi, bo z kościoła wyję.

Jak mi byda nie wróca te wyschły profoszy.

To im wnet tym kapturem poucieram nosy.

S C E N A VII.

Cią sami, Bartłomiej, Wawrzyniec, Stach, Zosia, Basia, Dziewki -
wpadają z różnymi narzędziami i śpiewają wszyscy.

Bardos /na tle muzyki - wzywa/

Krakowiaczy

Kuże bracia, dzieci, zony,

Idźmy wszyscy, idźmy śmiało !

Krakowianki

Niech ten będzie zawstydzony,

Kto by dziś miał męstwa mało.

Wszyscy

Gdzie o wszystkich idzie całość,

Tam najpierwsza cnota + śmiałość !

K u r t y n a

A K T III.

Teatr reprezentuje las : w głębi widać wzgórek okryty krzewkami.

S c e n a I

Bryndas, Morgel, Swistos, Kwicołap, i inni Górale i Góralki
przychodzą z łupem.

S p i e w G ó r a l i :

Bryndas

Wszystko łąbsko się udało,

Mamy bydło, mamy owce,

Biechaj poznają Krakowce,

Co umiemy, choć nas mało.

I CZ. Górali

Sto wieprzaków,

II CZ. Górali

Świn ze dwieście.

I CZ. Górali

A woły ?

II CZ. Górali

A kozioł tłusty ?

Wszyscy

Jak się ^{to} wyprzeda w mieście,

Będzie cem hulać w zapusty.

Bryndas

Więc się ciesmy, przyjaciele.

Mamy zemstę, mamy cwałę.

Ukarzem chłopcy zuchwałe.

I zdobygy mamy wiele.

I CZ. Górali

Ale gdy nas zechcą gonić ?

II CZ. Górali

Gdy zechcą bydło odbierać ?

Bryndas

Tarzeba nam się dzielnie bronić

I zwyciężać lub umierać.

C h ó r

Bracia, stójmy mężnie w boju,
Nieszałujmy krwi i znoju,
Wszak, choć casem licha sprawa,
Ten ma skusność, co wygrawa.

/ 17 /

Bryndas

Prawda, iże te łupy, cośmy ich zabrali,
Przechodzą waytkie nase i skody i trudy,
Trzeba było z kretešem zrabować im budy,
Bo kiej tchurze, niech cierpią: my przeto wygrali.
Kobiety nase niechaj zawse, wej, przed nami
Bydło pędzą, my z tyłu za niemi pójdziemy,
Bo gdyby, wej, do bitwy przyszło z Krakowcami,
My tu się pierwszej z niami ucierać będziemy.

Morgał

Nim tak będzie, upłynie nam casu trosecę.
A teraz, do tanecka. Hej - nuta zbójecka.

S p i e w y o c h o t n e G ó r a l i

Morgał

Bierz, chłopaki, cart chodaki,
My hulajmy, całą noc.

Wszyscy

Oj, tak, tak, tak,
My hulajmy całą noc.
Hoc, hoc, hoc,
Hoc, hoc, hoc!

Swiastos

Kto miód pije, długo żyje
I ^{WONNY} cerwony kiejby ćwik.

Wszyscy

Oj, tak, tak, tak,
I cerwony kiejby ćwik.
Żyk, Żyk, Żyk,
Ży, Żyk, Żyk.

Bryndas Kto za skrzypkę da zacypkę,
Tego zaraz na śmierć męc.

Wszyscy Oj, tak, tak, tak,
Tego zaraz na śmierć męc.
Pęc, pęc, pęc,
Pęc, pęc, pęc !

Kwicołap Lec gdy który palnie z góry,
Mając na nas dawno chrap.

Wszyscy Wtercas, zuchu, co mas ducha,
Zaraz w nogi żywo drap !
Drap, drap, drap,
Drap, drap, drap !
Poduś kozę, przyjacielu, niech zagra dądecka,
Mamy w głowie dosyć chmielu, potanecmy tresecka.

Brandas Nuz z węgierska !

Kwicołap Nuz z cygańska !

Swistos Teraz jeszcze trochę z pańska,

Wszyscy Teraz jeszcze trochę z pańska,

Hoc, hoc, hoc,

Hoc, hoc, hoc !

Hej !

/ 18 /

M o l o d r a m

Bryndas Ale cóż to ? Ucho ,
Jakiś tam hałas słyszał.

Swistos Obac jęho z góry.

Morgał /wybiegając na pagórek/

Biada nam / Krakowiacy lecą kłęby chmury ...

Oj, cóż to tam tego !

Oj, będzie tu licho !

Nie bujta się. Do trzody cem prędzej, kobiety !

My zaś, mospanie, skryjemy się w te krzaki,

A jak nas ju pominą wszystkie Krakowiaki,

Niespodziewanie z tyłu wsiądziem im na grzbiety

i pomiesamy wszystkich.

Nie ujrzą nas może,

„krzaki”

Boć jesteście sę daleko. Dalej, w imię Boga !

Dalej, bracia, spieszcie się, a sybko, a zwawo.

/odchodzą chowając się za krzaki/

S C E N A II.

Widzimy sam wchodzi pomalutku i patrzy za siebie.

Już poszli, próżno chciałbym wstrzymać bitwę krwawą.

Ale ich tak przynajmniej pomieszam, przerażę,

Że może co przemyślam, z katwością dokazę.

Przeciągniemy im naprzód drut przez całą drogę.

Jak się nim trąci którem czy w rękę czy w nogę,

Uderzony iskierką ognia elektryki,

Upadnie niby mucha. Poczekaście, byki !

Nauczę, ja was lepiej szanować naukę,

Jak wam ~~własny~~ nosy przypiekę i zioobra potłukę.

Ale gdzież się tu schowam, żeby machinę

Z bezpieczeństwem ustawić ?

/ogląda się i spostrzega wzgórek, na którym wchodzi/

Tutaj w tę krzewinę.

/ koniec melodramy /

S C E N A III.

Krakowiacy i Krakowianki

MARSZ KOSYNIERÓW

Dalej bracia, dalej żywe,
Otwiera się dla nas żniwo
Rzućwa plugi, rzućwa radło,
Trza wojować kiej tak m dło,
Niech tam kto chce gospodarzy,
Niech pilnują do mu starzy,
My parobcy, zagrodniki,
Rzućwa plugi, bierzwa piki.
Dalej bracia bez obawy,
W imię wielkiej świętej sprawy,
Juz nie będzie tak, jak było,
Zadrzy wróg przed chłopską siłą.
Wzejdzie słońko ponad niwy,
Przyjdzie rychle dzień szczęśliwy,
Dzień Braterstwa i Swobody
Odrodzonej Polski Młodej.
Albożwa jaey,
Jeno chłopcy Krakowiacy,
Harda w nas dusza,
Nie bojewa się kontusza.
Dość nas uciskali,
Nie ścierpiwa krzywdy dalej,
Bierzwa za obuszki,
Pódźwa wszyscy do Kosci uszki.
/wychodzą/

- podczas monologu kotły, tremolo -

/ 19 /

Bardos /wchodzi/ Ten pniak do doświadczenia będzie mi wygodny
otóż to będzie teraz sposób ^{wcale} modny
Toczenia wojny. Czemuż mój drut przez świat
cały
Nie jest dziś przeciągnięty, by wstrzymać
Krwii ludzkiej ?
/ wbiega na zwgórek/
Jest profesor w katedrze wysokiej,
Dam ja wam tu lekcye, zawzięte cymbały !
^{Ale} Ach cicho, już hałas z daleka powstaje,
Zaczynamy robotę.

/pompuje mocno na chinę, slychać wrzeszczące głowy /

Czekajcie hultaje !

/ Bardos ukrywa się lepiej na wzgórkach /

S C E N A IV.

Sygnaly trąbek. /wchodzi Górale/

Bardos ukryty, Bryndas, Morga, Swistos i inni Górale,
za nimi Wawrzyniec, Bartłomiej, Stach, Jonak i inni Krakowiaczy
i Krakowianki.

Morga

Uciekaj !

/ 20 /

Bryndas

/z resztą Górali uciekając/

Już po nas.

/Górale uciekają przez drogę, trafiają
na druk elektryczny, którym uderzeni, na
ziemię padają, wszyscy razem wołają/

Gwałtu ! Gwałtu !

/ Krakowiaczy wpadają wszyscy na scenę, widząc
Góralów na ziemi, rzucają się na nich/

Bardos /głosem wyniosłym z góry /

Krakowiacy, stójcie !

/koniec muzyki/

Wstrzymajcie się, bratku, także więc srogimi

Być chcecie ? Tabijać ich, gdy leżą na ziemi ?

Chcecież zbrodnicze ręce w krwi bezbronnych
maczać ?

Wyniosłych karać trzeba, pokornym przebaczać.

Wy, rabusie, hultaje, toż to wy dlatego

Dwa razy w rok na odpust chodzicie na Piaski,

Ażeby się bić w piersi, a krzywdzić bliźniego ?

Wstańcie ! Dziś oto życie macie z mojej łaski.

A jeżeli mi się tu zaraz ^{nie} zgodzicie,

Jeśli wszystkiego bydlą im nie powrócicie,

Tedy ta sama straszna, niewidoma siła,

Która was gdyby słonkę na ziemię rzuciła,

Aż na same gorące dno piekła was rzuci.

Morgał Baj, baja, niech mi waćpań tak nie bałamuci

Bryndas Nie mas-ci ti w tem cudu, ześmy się potknęli.

Bardos I nie więcej ? Więceście żadnego nie mieli
Uderzenia ? Nicieście nie ozuli, hultaje ?

Morgał Zwyczajnie, kiej ciek w strachu, to sie różnie zd
zdaje

Bardos A już też bezbożności dopełniacie miarki,
Zar az ja was przekonam, nędzne niedowiarko.
Krakowiacy, stańcie tu.

/idą wszyscy na jedną stronę/

Niech ci przeklętnicy,

Jako już diabłów zdobyć staną po lewicy,

Teraz więc zobaczymy, jeśli potraficie
Pójść stąd.

/zaczyna pompować maszynę /

Jeśli trzy kroki tylko się ruszycie,

Wnet jak barany na rzeź padniecie na ziemię

Idźcie więc, pozwalam wam, zabierajcie bydło.

Krakowiacy

Jak to zaś ?

Bardos

Stójcie cicho.

Morgał

To próżne mamidło.

Idźmy bracia.

/porywają się wszyscy Górale, lecz drutem porażeni
upadają wołając/

Aj, gwałtu !

Bardos

O gaiganskie plemię,

Leżysz teraz cichutko i wierzysz narazie,

Że niebo karze tego, co rzecz cudzą bierze !

Trzeba by wam odliczyć po bizunów dwieście,

Ale wstańcie i zaraz mi wyznajcie szczerze,

Nie czujecieś wewnętrznie sumienia zgryzoty,

Żeście mi skradli bydło ?

Bryndas

Juzci tak coś zdaje się.

Bardos

A widzisz więc, drągalu !

Morgał

Nie zważaj Bryndasie,

To musi być carownik do diabła ucony.

Bardos

Jeszcze bluźnisz ? Ach, jużś wiecznie potępiony,

Oto Lucyfer już cię chwytą za kółtony,

Poczekaj
Uciekaj, weź ozem prędzej tę butelkę, naści.

To od święconej wody : włóż ją szyjką w ziemię,
Stań na nią jedną nogą, weź ten drut kręcony.
Prędszej, bo się zapadniesz w piekielne czeluście.

/Morgał ogląda się z bojaźnią. nareszcie stawia na butelkę/
chwytając się drutu. Wtem Bardos pompuje machiną i widać,
jak się wznoszą włosy na głowie Morgala/

Bardos Otóż patrzcie, jak włosy stały mu do góry.
Diabli latają nad nim.

Morgał /ze strachu/ Aj, aj !

Bardos Już w pazury chcą cię porwać.

Wszyscy /zdumieni krzyczą/ Cud, cud, cud !

Bardos Dalejże zuchwały,
Żałuj za swoje zbrodnie, a zostaniesz cały,
Wyznaj żeś głupi.

Morgał /drżący/ głupim.

Bardos Tchórz.

Morgał Tchórz.

Bardos Duda.

Morgał Duda.

Bardos *lepiej*
Nawet się na drugi raz *lepiej* wierzyć w cuda.
Idź sobie, jesteś wolny. A wy wręczcie, jego
Kamraci, nie wściecie się rozkazu *mojego* jego łamać.
Idźcie w lot bydlę skradzione oddać Krakowiakom,
A pierwszej jeszcze tutaj, w mojej obecności,
Dajcie im ręce na znak zgody i jedności;
Sciśnijcie się wzajemnie.

MM

Wawrzeniec

My, wejcie, sampanom,
Byle wsytko oddali, darujemy z dusy.

Bardos

Więc zgoda ?

Wszysey

Zgoda wiecna.

Bardos

Dzięki Bogu za to.

Szczęśliwość wasza będzie prac moich zapłatą

Bartłomiej

Ależ ten cud ?

S C E N A V.

Ciż sami i Miechodmuch.

PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

Miechodmuch

/wpada/ Cud ? gdzie cud ? Ja go widzieć muszę.

Usłyszałem z daleka wołające głosy :

Czud, cud. Aż mi ze strachu na łbie wstały
włosy.

Biegłem jednak co prędzej widzieć to zjawienie

Oj byłoby to dla nas zyskowne zdarzenie

Ksiądz pleban nienajwiększe ma teraz intratki

Gdyby nam się więc cud objawił rzadki,

Byłyby tu kapłonki, owce i barany,

I pieniążki.

Wawrzeniec

A gdzieżeś dotąd był, kochany

Miechodmuchu ? Do chaptas w momencie się zjawił

Ale kiej się bić wypadło, wasmość się nie stawi

Miechodmuch

Prawda, że się z górą pod pniak schowałem,

Ale was za częste z daleka żegnałem.

A potem wszak ja przecie osoba kościelna,

Radzić wojnę, a bić się - to jest rzecz oddzielna

Bartłomiej Skoda, panie Miechodmuch, żeś tutaj nie bywał,
Stała się tu historia bardzo osobliwa.

Jonek Ej, byłybyś tu, mospanie, carnoksięskie dziwy !

Bryndas Ciek o tem ani słyszał.

Wawrzeniec Stał się cud prawdziwy.

Bardos A jednak nie był cudem. Lecz bie bawmy dłużej :
Powróćcie wszyscy razem w radości do domu.
A gdy was zwodzić zechcą, nie wiercie nikomu.
Wy bierzcie bydło wasze, wy złączcie się z nami,
Razem dzisiaj wieczerać i tańczyć będziemy.

Wawrzeniec Mądryć to ciek z waspana.

Bardos Gdy tak rozumiecie,
Jedną małą nauczkę ode mnie przyjmiecie.
Niech ona silniej niżli ogień w tej iskierce
Dotknie umysły wasze i rozpali serce.

A r i a

Żyście w zgodzie i pokoju,
Nie dajcie się gorzyć światu,
Nie ma zysku w takim boju,
Który czyni krzywdę bratu.
Bóg nas wszystkich równo stwarza,
Równo nam się kochać każe,
Tego zawsze upokarza,
Kto bliźniego krwią się maże.

/wszyscy powtarzają 1 zwrotkę i odchodzą w różne strony/

PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY,
NOWA HUTA

MS

Bardos i Stach

Bardos

Stachu, zostań tu ze mną : rad bym twoje małżeństwo
Szczęśliwem już oglądać, lecz niebezpieczeństwo
Wisi jeszcze nad tobą : Dorota cię kocha,
A kiedy się z tem wyda, jak kobieta płocho,
To twoja żona, słusznie zazdrosna i czuła,
Całe by ci ^{po} życie zgryzotą zatruiła.
~~Słuchaj : trzeba ją prędko i zrećźnie odsadzić.~~
Stachu, powiedz mi szczerze: te wszystkie zaloty
Właynarki nie wzniecają w twym sercu ochoty
Do zdradzenia twojej Basi ? Mówię to dlatego,
Że rzadko widzieć w świecie męża poczciwego.

D w u ś p i e w

Bardos

Nie tajemnica to jest nikomu,
Jak mężowie żony zwodzą,
Tej nie lubią, co jest w domu,
I często do innej chodzą.

Stach

Ale też za swoje mają.

Bardos

Bo poboczne małżeństwa,

Stach

Tak im głowy przystrajają,

Bardos

Że chodzą kieby daniële,
Tak zazwyczaj bywa w świecie,

Stach

Wet, za wet, darmo nic nie ma.

Bardos

Zrób jeden figiel kobiecie.

Stach

Ona ci odpłaci dwiema.

Ja więc nie chcę zdradzać żonę.

117

Bo chcę aby mnie kochała.

Razem

Aby mnie /go/ jednego miała,

A ja /on/ tylko jedną onę.

/Stach odchodzi/

S C E N A VII.

Bardos sam

/ 22 /

Bardos

W tym wieku jeszcze tylko wzór pocziwej cnoty

Nie nie uczonej można oglądać prostoty.

S C E N A VIII.

Bardos i Basia.

Basia

Cy nie ma tutaj Stacha ?...azem się zdysała.

Bardos

Nie.

Basia

Panie studencie,

Poradź mi, bom jest biedna. gryzę się przekłęcie,

Dociekłam, wej^{że}, w Stachu kocha się młynarka,

A że to jest przemyślna i zdračna figlarka,

Może by mi cię chłopak kiedy zbałamucił.

Otóż widząc, że z nami nie ma go u trzody,

Myślałam, że sam jeden do młyna powrócił,

Azeby się z Dorotą poumizgał przódny.

Bardos

Powiedz, panno Barbaro, a gdyby tak było,

Żeby się Stach chciał czasem poumizgać ~~do~~ niej,

Cóż byś wtenczas zrobiła ?

Basia

Niech go Pan Bóg broni !

Dopiero by się piekło w domu otworzyło.

A R I A

Jestem dobra jak baranek,
Jestem słodka jak cukierek,
Kiej mnie nie zdradza kochanek,
Kiej nie chodzi do fryjerek.

Ale gdybym to dociekła,
Me mnie Stasio osukuje,
Ze, zdrajca, inną całuje,
Stałabym się jędzą z piekła,
Jej bym warkoce wyrwała,
A jego bym wałkiem ~~kręciła~~ sprząła,
tak bym tukała, tak bym kłóła
Aż bym zdradzać oduczyła.

Wiem ja jak w świecie mężowie
Cęsto zenom mydłą ocy :
"moje życie, moje zdrowie,
Ja cię kocham z całej mocy",
A kiedy za drzwi wychodzi,
Juz o zonie aną wspomni :
Oj, czemuż mi się nie godzi
Wziąć ich na naukę do mnie.

/Basia wychodzi, po chwili wejdzie razem ze
wszystkimi/

S C E N A I E.

Wszystkie osoby powracające od bydka /na tle muzyki/

/ 23 /

Wawrzeniec Jest wszystko, ani jednej stuki nie brakuje.
Bryndas Oddaliśmy, mrospanie, co do jednej kozy.
Morgał Niech wam ^{się} w dwójnasób to stadko pomnoży.

Swistos Zycemy wysocy tego.

Bartłomiej Dziękuję /do Bardosa/

Wawrzeniec /dziękuję /do Bardosa/

Wawrzeniec I waspanu tez za to ~~dziękuję~~ dzięki zanosimy,
 Ześ nas pogodził. Teraz do domu wracamy.
 I waspana na gody z sobą zaprasamy.

Bardos Dzięki.

Bartłomiej Ja się waspanu przysłużę cym mogę...
 żupan dobry...

Wawrzeniec Ja capkę.

Stach Ja buty na drogę.

Jonek Ja pas.

Basia Ja płótna stukę.

Zosia Ja jajek pół kopy.

Miechodmuch A Ja błogosławieństwo.

Bryndas My piwem i miodem,

Basia Albo zostań waść, z nami, ze wsiowym narodem.

Wawrzeniec Skoro orać nie umiesz, będziesz lieył snopy.

Bardos Oj, jak swoją szczerością te krakowskie chłopcy
 Przejęli duszę moją... Uczułem prawdziwie,
 że mi łzy po oczach kręciły rzewliwie.
 Czemu tak mało dary wielką rozkosz rodzą ?
 Czemu tak sercu miłe ? - Bo z serca pochodzą ?.

Bardos

A r i a

Niech ci nam dają, którzy są bogaci,
 Nie ci, co przymus lub interes mają :
 Bo pierwsi dają, co zdarli z swych braci,
 Drudzy do łaski wzgardę przyłączają.
 Lecz ten mi daje dar ze waszech miar drogi,
 Kto z serca daje, choć sam jest ubogi.

/wszyscy śpiewają po Bardosie 4 pierwsze wiersze i zostają
 na scenie/

K u r t y n a

B A R A B A Z A

Aktor

Jeszcze chwila, a światła teatrowe pogasną, a dobre
 bóstwa teatru, które ten cud mniemany sprawiły,
 żeście wraz z nami ów marcowy wieczór warszawski
 pożytecznie, nam nadzieję, przeżyli, ulecą gdzieś
 ponad sceniczne paludamenta.

Aktorka

Chcecie wiedzieć, jakie były dalsze losy CUDU
 MNIEJMANEGO, to posłuchajcie : po upadku Warszawy
 wywedrował Bogusławski do Galicji, a w całym
 majątku miał jedno swoje repertorium, którego
 KRAKOWIACY I GORALE najwielniejszą stanowili
 pozycję. Postać studenta Bardosa grał sam Bogusławski
 roli tej nie odstąpił nikomu do końca swego
 życia. Wielką wagę przywiązywał do słów,
 które ze sceny wygłaszał.

Aktor

Nigdy się z tym widowiskiem Mistrz nie rozstawał.
 Gdy wojska napoleońskie do Polski wkroczyły,
 nowa dla KRAKOWIAKÓW rozpoczęła się era.

- Aktorka Całe sceny do pierwiastkowego tekstu przybyły, zdające relacje szczegółowe z teatru wojny, werbujące ochotników do Legionów.
- Aktor Autorem tych aktualnych wtretów nie był jedynie Bogusławski ; sekundował mu w tym dzieł nie Jan Nepomucen Kamiński, literat, aktor i długoletni dyrektor sceny lwowskiej.
- Aktorka On to się odważył wreszcie dalszy ciąg CUDU MNIEJMANEGO pod tyt ułem ZABOBON, alno NOWE KRAKOWIAKI wespół z muzykiem Karolem, Kurpiskim napisać i tę "zabawkę dramatyczną", jak sam rzecz nazywał, na sceny krajowe wprowadzić.
- Aktor Przez czas pewien obydwie widowiska w repertorium narodowym się utrzymywały. Dawno je na wszelkie Uroczystości lub w chwilach dla nas rodu szczególnie ważnych.
- Aktorka Później ZABOBON wyparł swój pierwowzór i do tyła się upowszechnił, tak w nim zagustowała widownia, że o oryginale Bogusławskiego prawie zapomniano.
- Aktor Później przedsiębiorcy, scenarzysty nasi, po większej części rekrutujący się spośród aktorów, różnorodne obydwu oper poczęli robić przeróbki: Jednoaktowe kamedio-opery, balety nawet, mniej polityczne, ile raczej zabawowym celom służące.

Aktorka Na obrotę tych rękodzielników piśmarstwa naszego trzeba powiedzieć, że działa się to w epoce rosnącej pod wszystkimi zaborami ucisku politycznego. O literaturze prawdziwie narodowej mowy być nie mogło. Rolę jej spełniały za tem sztuczki wesołe, tańcami i śpiewami polskimi okraszone, w których obyczaj dawny, strój staropolski i dawne, choćby najgorsze, czasy sławiono. Nie przeto, by do "indyka z sosem i zrazu z bigosem", żeby żupan lub kontusz przybrać lub żeby zamiast madery miód z własnych pasiek spijać, lecz że w ~~razach~~ czasach owych, a przede smutnych, wolni było jednak Lechicie broń przy boku nosić i w obronie ojczyzny jej używać.

Aktor I później jeszcze, kiedy teatry polskie nie mogły, a nawet gdyby mogły, to nie umiały, dzieł Mickiewicza czy Słowackiego wystawiać, owe widowiska duchem KRAKOWIAKÓW I GORALI zapłodnione, ważną w dziejach sceny ojczystej spełniły rolę, przede wszystkim polityczną.

Aktorka Przypomniwały mianowicie narodowe, że prawa jego do istnienia nie wygasły i nigdy wygasnąć nie powinny.

Aktor Przybyliśmy tu do was, spoza kulis tego świata jedynie po to, by stwierdzić, czy opera Bogusławskiego może w "przemawianiu do serca narodu" jeszcze posiada.

Aktorka I oto odchodzimy w spokoju, bowiem głos wewnętrzny mówi nam, że tak jest prawdziwie.

Razem Plaudite eives,
Podnieście oponę.

A K T IV.

Teatr-wywystawia to same co w pierwszej odsłonie.

S C E N A I.

Dorota sama.

Doro ta

Serce nie służy, nie zna, co to pany,
Nie da przemocą okuć się w kaj-dany.
Wolnością żyje, do wolności wzdycha,
Bez niej jak kwiatek bez rosy usycha.
Płacz w klatce więziona ptasyna,
Ze była wolną, sobie przypomina.
A choć jej ptaśnik daje dość zżywności,
Jednak przez seoble wzdycha do wolności.

/ 25 /

Cóż to, że ich tak długo nie widać ? Aj, cyli
Casem mojego Stasia w bitwie nie zranili ?
Obiecał, kiedym na ślub jego przystała, że
ze mnie pocałuje, jak tylko powróci.
Oy mi dotrzyma słowa, będę doświadczała,
Bo po ślubie Baśka mu już głowę zawróci.
A przy tem ta dziewczyna zła, nie da se w kasę
dmuchać.

S C E N A II.

Dorota, Jonek, Bryndas.

/ 26 /

Doro ta

Jak się mas, Jonku ? a nasi ?

Jonek

Za młynem

Wysiadają tam na brzeg.

Dorota A bydle ?

Bryndas Na pasę
Już go zagnały chłopcy.

Dorota Jakinże to cynem
Gudownym wy z Góralami w zgodzie ?

Jonek Aj, Bartkowa,
Jak powiemy, to wam się, wej, zawróci głowa,
Jakie tam dziwowiska ten student wyprawiał,
I pogodził nas wszystkich, i strachu nabawił.

Bryndas I nawracał, i dziwił.

Dorota Ależ jak, gadajecie.

Jonek Oj, bo to trudno.

Bryndas I jak.

Dorota Leć przecie.

Jonek i Bryndas Słuchajcie :

D w u ś p i e w

Bryndas Najprzód wziął jakąś machine,

Jonek Jął wyprawiać straszne dziwa.

Bryndas Poturbował nas też ksyne,

Jonek Potem diabły do się wzywał.

Bryndas Kazał się euprynom jezyć,

Jonek Garciej hordzie w nich uderzyć,

Bryndas Grzesnym cielsk~~em~~em zadał bóle,

Jonek Potem znówu przemawiał cule.
Bryndas Cule, ale groził kijem...
Jonek I cóż z tego, przecież żyjem.
Bryndas Potem kazał się pojednać,
Jonek Myśl o waśni wszelkiej przegnać,
Bryndas Mówił do nas jak do braci,
Jonek Jakieś cuda zapowiadał,
Bryndas Jakaś wolność, pał go kaci !
Jonek O zwycięstwie jakimś gadał.
Bryndas i Jonek Wreście diabeł to zrozumiał,
 Co ten mądry człowiek umiał.

PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

/ 27 /

Doro ta Chyba też diabeł pojmie, bo ja głupia z tego.
 Ale otóż i nasi. Widzę Stasia mego.

/śpiewy, krzyki i Górale z Krakowiakami upadają na scenę/

S C E N A III.

Wszystcy przez Bardosa

S p i e w k i K r a k o w i a k ó w i G ó r a l i

Krakowianki i Górali Pędzą trzodę z łąk pasterze,
 Kwila ju multanki,
 Dajcie, dziewczki, na wieczrę,
 Chłopcom mleka w dzbanki.

Krakowiacy i Górale Oj dziewczęta, nam nie trwoga,
 Będą dla nas hojne,
 Mamy wejście, chwalić Boga,
 Krówki dosyć dojne.

Krakowianki i Górale Piękne u nas są cielicki,
 Tłuste i fertyczne.

135

Ale za to wasze byeki

Mają różki śliczne.

Krakowiaacy
i Górale.

Piękne u was są cieliciki,

Tłuste i fertyone,

Ale za to nasze byeki

Mają różki śliczne.

Wszystysey

Hoo, hoo, hoo, hoo.

/ 28 /

Dorota

A witajcież, witajcież

Bartłomiej

Jaze się mas zone ?

Cies się, już między nami weystko zakończone

Juz my w zgodzie z sampanem. Ten student co totu

Był z nami, pozbawił nas wszelkiego kłopotu.

Wawrzeniec

Co on tam nawyrabiał, i pojąć nie można.

Opowiemy wam wszyst ko.

Jonek

Na co ? Te rzeczy próżna,

Juz my to powiedzieli Dorocie dokładnie.

Dorota

Coście wy tam ba jali, to i bies nie zgadnie,

Ale mi Stasio wszystko najlepiej opowie.

Basia /z przygryzkiem/ Jest tu ci tyle innych.

Bartłomiej /do Doroty/ Teraz moje życie,

Ponieważ na weselu będą ci panowie,

Zakrzętnij się, we wszystkie przysposób
sowiecie

Idź do chaty. Ty Stachu, i ty też dziewczyna

Pomóżcie jej : ja chwilę zajrzę do młyna

/pochodzi/

Wawrszeniec A my pódźmy do karcym, posilmy się ksynkę
Dobrá gorzałką.

Niechodmuch Ja też kynkę odrobinkę.
/odchodzą na muzyce przy śpiewie : hoe, hoe/

S C E N A IV.

Ciż i Bardos, który ukazuje się nieznacznie i kiwa na Basie/

/ 29 /

Bardos Cyt, Cyt, Basiu.
/Basia go spostrzega/

S C E N A V.

Basia i Bardos

PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

Basia /niecierpliwie/ Cóż chcecie ?
Spieście się, bo stąd na krok za nie się nie ruszę;
Mam ich wejść, zostawić samych ?

Bardos Próżna trwoga.
Gdzież jest ojciec ?

Basia We młynie.

Bardos To dobrze. No teraz,
Moja Basiu, wleż mi w tę wierzbine.

Basia Ach, dla Boga !
Ja zaś w wierzbie mam siedzieć, jak sowa ?

Bardos Ej, nieraz
Siadywałaś tam w parze z twoim lubownikiem

Basia Ja zaś ?

Bardos No chyba.

Basia /na boku/ Ten ciek być musi carownikiem.
Wszystko zgaduje. /głośno/
Prawda, zem raz tam siedziała.

Bardos Siądźże i teraz, będziesz stąd wszystko widziała
Jak się Stasio z Dorotą obchodzi. Ale cię
przestrzegam, ażebyś mi się wynijść nie ważyła
Aż zawołam, bo wszystko zepsujesz.

Basia Aj, zjciecie
Mi carta, pani matko +

Bardos No, dalej.

Basia Już włączę.
/włazi do wierzby a Bardos ją zamyka/

Bardos To jedno. Wnet tu będą i drudzy. Terazże
Dalej do miyna. Tam się za węglem zasadzę.
Zapewne Stach uciekać będzie od Doroty,
Ona go zechce gonić; a gdy swe zaloty
Zacznie palić, ja wtenczas męża wyprowadzę.

S C E N A VI.

Dorota i Stach

Dorota Nie uciekajże, Stasiu, nie bądźże tak srogi.

Stach Moja pani Doroto, puście wy mnie, proszę.

Dorota Oj, gdybyś ty cuk w sercu tak srogie pozogi,
Takie męki, jakie ja, nieszczęsną, ponoszę,
Nie byłbyś tak okrutnym, Stasiu, nie uciekaj,
Pójdź do chęty.

Stach Nie mogę.

Dorota Wsakże nie ma Basi.

Stach Ale przyjdzie /na boku/

Dorota E tym, co mi obiecałeś, już dłużej nie zwlekaj,
Ona tu nie powróci, nie puseą ją nasi.
To przynajmniej choć mnie raz pocałuj.

Stach Nie mogę.

Dorota Dlaczegoż to ?

Stach Mam zdradzać Basię moją drogą ?

A r i a

Dorota Nie wiem, co to się w tym święci,
Ze nowość człowieka nęci
I do smaku mu przypada,
Że az za nią się przepada.
Cudza rzecz lepiej smakuje,
A jeszcze kiej młoda zonka,
Mając starego małżonka,
Zadnej swobody nie cuje.
Zwyczaj to męża starego
Zrzędzić, zamykać i fukać,
Otóż to zemsta na niego,
Żeby go składnie osukać.
Będę cię Stachu kochała,
Byłem cię tylko dostała,
Wsak nie ja pierwsza to robię,
Wiele tak pozwala sobie.

Dorota Ot, głowa,
Chyba ze ci się zdało, musiałeś źle bacyć,
Skąd tu stać ?

Bartłomiej Przebiez tu byk.

Dorota Oto byś nie bzdurzył,
Dopiero com tu przyszła.

Bartłomiej Też-zem nie pijany.

Bartos Może się wam źle w oczach zdało.

Bartłomie j Mój kochany
Panie. Gdybyś mnie nie był tym ja strzebiem zdurzył
byłbym go złapał.

Bartos Ale skądże zaś, ja przecie
Mam oczy, a nieem tu nie widział.

Dorota Ot, plecie.

Bartłomiej Jesee mnie tak pykujesz ? Poczekaj.

Dorota Na dusę.
Przysięgam, że nie nie wiem.

Bartłomiej No, to wierzyć musę,
Kiej tak mówis.

Bardos Tak się to czasem nam przywidzi.

Bartłomiej Cóż to ci jest Doroto ?

Bardos Ot, darmo się wstydzi,
Niesłusznie ją prawdziwie waszmość posądzacie.
Idźmy. Ale coż tu jest ? Pszczoły pono macie
W tej wierzbie, Bartłomieju ?

Bartłomiej Przed miesiącem były,
Ale nie wiem, dlaczego ul ten ~~wpuszcili~~ porzucili.

Bardos Może już są tam znowu, obaczymy.

Dorota /przełknięta, na boku/
Umieram,
Jak go złapie, to po mnie.

Bartłomiej Jać codzien zazieram,
Ale ich nigdy nie ma.

Bardos Teraz są zapewne.

Dorota /na boku/ Oj , oj, zginęłam, biedna...

Bardos Ale ja wam pewne
Podam sposoby na to, aby je przywabić.

Dorota /cicho/ Ach, dr-zę cała.

Bardos Trzeba naprzód ul dobrze zabić,
Potem go wysmarować gliną.

Dorota /na boku/ Gdyby jako
Przestrzec go można !

Bartłomiej Jać to robię, a wszelako
Nie powracają pscoły.

Bardos Ale bo spod spodu,
Ot, tutaj trzeba zawsze położyć im miodu.

Bartłomiej Ja i to robię.

Doro ta /cicho/ Serce wyleci ze drgania,
Ach, nie chcę, nie chcę więcej obcego kochania,

Bardos Potem także mieć trzeba o tych pszczołach pieczę

Bartłomiej Ja im dogadzam.

Dorota Ten raz jak mi się upiece,
Przysięgam, że już nigdy kochać się nie będę.

Bardos Teraz zajrzę do środka i deski dobędę.
/idzie i dobywa ją/

Dorota Aj, młodo mi, młodo mi. Ratujże mnie, Boże.

Bardos /niby zdziwiony, dobywając deski/
A to co jest ?
/Stach wychodzi z ula/

Bartłomiej Stach w wierzbie ? A czy to być może ?
No toś tam się schował ? A cóż, pani zone ?

Dorota /w pomieszczeniu/
Ale, bo to... /pomieszana/

Bartłomiej Widziałem ją raz ze stodoły...

Bardos /przerywając mu/
Wy nie wiecie, co to jest, i ona też pono
nie wie. Basiu wyjdź no tu.
/Basia wychodzi/ Otóż macie pszczoły.

Bartłomiej I ona tam ?

Bardos A jużci, ze Stachem siedziałka.

Dorota Ta to niecenota wszystko teraz wysłuchają.

Bartłomiej Gdzieście tam robili ?

Bardos Jak w parze tatkawki
 Siedzieli.

Bartłomiej Ale na cóż w wierzbie ?

Bardos Dla zabawki.
 Zwyczajnie młodzi.

Stach Tak jest, wzdychać to było z zartu.

Bartłomiej Psuć mi ul taki dobry.

Stach Ej, porwan tam carty,
 Kiej próżny.

Bardos Więc wieźcie teraz prawdę szczerą,
 Darmoście o to zonę zmartwili, złąjali,
 Bo to oni przed chwilą z sobą się ściskali.
 Przeproścież się.

Dorota /na boku/ Och, teraz odzykam dopiero.

Bartłomiej No, darujcie mi, Bosiu.

Dorota Ale, tak mnie żajać.

Bartłomiej Zgoda ?

Dorota Zgoda ! /podają sobie ręce/

Bartłomiej No, teraz wy idźcie do chały,
 a ja pójdę dla Basi prosić gości w swaty.
 Słuchajcież, nie trzeba ludziom tego bajać.
 /odchodzi/

S C E N A VIII.

Pozostalo

- Stach Wielki z waspa na figlarz.
- Dorota To dowcipna stuka.
- Bardos Jest to dla was, Doroto, malenka nauka,
Nie psójcie córce życia.
- Dorota Już nigdy o Stasiu
Nie pomysle, ledwom ci nie zdechła od strachu
Nie gniewajze się, Basiu.
- Basia Łatwo wam przebacę,
Bom się o moim Stachu wiernie przekonała,
On nie wiedział, Doroto, zem ja tam siedziała.
Bo tam sampan mnie schował, oj śliczne kołace
Na mleku jegomości na drogę upiekę.
- Doro ta A ja już zdradzać może wiecznie się wyrzekę.

S C E N A IX.

Wszyscy

- Bartłomiej Prosiemy na śniadanie
- Bryndas Z ochotą.
- Morgał Z ochotą.
- Bartłomiej Jutro wase wesele, nieprawdaz, Doroto ?
- Bardos Bracia, zanim weselne zaczną się uciechy,
Niech radosna popłynie wieść pod wasze strzechyż
Śle ją Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej,
Wódz Tadeusz Kosciuszko.

chłopey, capki z głowy !

Każę on waś w obrocie stać ojezystej ziemi
i w zemian za tę służbę, czyni was wolnymi !

Wiwat, wiwat Kosciuszko !

Proszę was o ciszę.

W swoim uniwersale, słuchajcie, co piszę :

" Nigdy Polakom broń ich nieprzyjaciół straszna nie była, gdyż, sami pomiędzy sobą zgodni, znali swą siłę i całej tej siły używać umieli. Ataki koniec śmiałości polskiej zawsze był ten, że zwyciężony nieprzyjaciół wracał na karki zwycięsów jarzmo na moment ulżone. Skąd więc pochodził rzeczy polskich taki obrót? Ote stąd, że dzielili nadto nieszczęśliwych Polaków mniemania i opinie względem prawideł, na których wolność i organizacja narodu gruntowanymi być miały. - Czas przyszedł, w którym jeden cel, jeden niewątpliwy i sprzeczne nie mogący poddać zamiar zjednoczyć powinien serca i umysły i nie zostawić od związku ogólnego oddzielonych Polaków, chyba zdrajców lub lękliwych i niepewnych własnego sposobu myślenia obywateli. Na miejscu strwożonych niewolników postawmy masę potężną swobodnych mieszkańców, którzy o własne szczęście walcząc nie mogą ohybić zwycięstwa. Zapowiedzmy, że lud pozostaje pod opieką Rządu Krajowego, że uciesniony człowiek ma doń gotową ucieczkę. Sposób ten, że ze *sprowokowania* wspaniałością wspaniałego narodu godny, duszą tkliwym miły, przywiąże lud do sprawy publicznej na zawsze

Wszyscy -Tak jest - święte słowa !!!

Bardos - Ogłaszam tedy, że osoba wszelkiego włościanina
jest wolna "

Wszyscy Hura !!!

Bardos - Narodzie, racz poczuć na koniee twą siłę,
dobędę jej całkowitej, oheiej być wolnym
i niepodległym.

- Jednością i odwagą dojdziesz do tego szanownego
celu - a wówczas, Boże wielki, se za epoka dla
radosci powszechnej i pomyslnosci narodu "-
/solisci podchodzą do wodewilu na przód sceny/

S p i e w

I

Bartłomiej Juz więc wszystkie nasze swary
Na wie/ki skońcone,

Bardos Teatrowi błedną czary
Czas puścić opone.

Wawrzeniec Tej śpiewogry sens wciąż żywy,
Słuchajcież go, ludy ;

Jonek Jedność, zgoda, dziw nad dziwy,

Wszyscy Oto cud, nad cudy !

II

Bryndas Chociaz różni kotrzykowie
cheą nas z sobą skłócić,

Stasz My nie możemy, mospanowie,
Do wad dawnych wrócić.

Wawrzeniec Nową Polskę-śwa stworzyli
Bohaterskim trudem,

Jonek Niech jej siła, bracia mili,

Wszystcy Nowym będzie cudem.

III

Dorota Ten i ów pokpiwa sobie
Z "sławnej" polskiej nędzy.

Basia Chciałby wróg, żebyśwa w grobie
Legli już najprędzej !

Miechodmuch W Polsce głód, a ja wciąż tyję...

Stara Baba I ja też niechuda !

Bartłomiej Jakiś się w tej Polsce żyje !

Wszystcy To są właśnie cuda !

IV

Bardos Duch jedności łączy przecie
Liczne już narody,

Basia Cyliż oprze się na świecie
Kto tej sile młodej ?

Dorota Jużci nigdy się nie zdarzy,
Jak to było wprzód.

Bryndas Głópiec, który o tym marzy,
Pozna nasze cudy !

c h ó r

/po ostatnim kupiecie /

Wszyscy

Braterska równość i wieczna zgoda
Niechaj pod naszym dachem panuje,
Niech innych krajów przewrotna moda
Głów nie zawraca i serc nie psuje.
Po wiekach krzywdy, walk krwawych, znoju,
Niechaj nam świeci Słodce Pokoju !

Braterska równość i wieczna zgoda
Całego świata niech zwiąże ludy,
Największych ofiar, bracia, nie szkoda,
Aby się stały wreszcie te cudy.

Wołność !

Pokój !

Pokój !

PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

Nimfje Krije
 zavre 164 shony
 kolejno pomuravane
 krald 09.03.2012v.
 Kraljevske

